

Trump ułaskawił zbrodniarzy wojennych

26 grudnia 2020

Ustępujący ze stanowiska prezydenta USA Donald Trump, ułaskawił we wtorek 20 osób skazanych na kary więzienia (właściwie pełne ułaskawienie objęło piętnastu skazanych, pozostałych pięciu obejmie złagodzenie kary). Wśród nich znajduje się czterech pracowników prywatnej, militarnej firmy ochroniarskiej Blackwater, którzy w 2007 roku zamordowali 17 cywilów w Bagdadzie.

Czterej pracownicy, owianej złą sławą, firmy Blackwater odsiadywali długoletnie wyroki więzienia (dożywocie w jednym przypadku), za masakrę na placu Nisour w Bagdadzie, która stała się jednym z najbardziej znanych epizodów zaangażowania USA w Iraku.

Siedemnastu irackich cywilów, w tym jedno dziecko, zostało zabitych na zatłoczonym placu Nisour w Bagdadzie po tym gdy amerykańscy najemnicy otworzyli do tłumu ogień z karabinów maszynowych, snajperskich oraz granatników. Dochodzenie wykazało, że co najmniej 14 osób zginęło bez powodu. Niesprowokowany atak na tłum ludzi był dziełem pracowników Blackwater, którzy eskortowali konwój amerykańskich dyplomatów. Najemnicy mieli sądzić, że konwój wpadł z zasadzkę.

Po długotrwałym procesie na, różnej długości, kary więzienia skazane zostały cztery osoby. Nicholas Slatten, który otworzył ogień jako pierwszy, co pociągnęło za sobą silny ostrzał ludzi zgromadzonych na placu ze strony jego kolegów, skazany został na dożywocie.

Wiadomość, że czterej sprawcy masakry wyjdą na wolność wywołała w USA lawinę komentarzy, nie tylko ekspertów ale i zwykłych Amerykanów. Były prokurator wojskowy Glenn Kirschner

a obecnie analityk w MSNBC, powiedział, że swoją decyzją „Trump zamordował sprawiedliwość”.

Mark Hertling, emerytowany generał US Army, który brał udział w operacji irackiej, powiedział, że ułaskawienie najemników jest najbardziej najbardziej skandalicznym i obrzydliwym ze wszystkich działań Trumpa.

Wielu komentatorów oraz wojskowych ocenia działalność Blackwater negatywnie, zwracając uwagę na to, że w Iraku zachowywali się oni jak „kowboje” a ich działania kładły się cieniem na całą amerykańską misję.

Członek Izby Reprezentantów Ilhan Omar, który nazwał sprawców zbrodniarzami wojennymi, powiedział, że decyzja ta „pozostawi ciemny ślad w historii prezydenckich ułaskawień”.

Wielu komentatorów w media społecznościowych udostępniało zdjęcie 9-letniego Aliego Kinani, najmłodszej ofiary ataku najemników. Inni wskazywali na trudności jakie napotkały amerykański wymiar sprawiedliwości w skazaniu sprawców oraz wytykali prezydentowi to, że swoim ułaskawieniem przekreślił cały ten trud.

Niektórzy z komentatorów, przychylni najemnikom, przypominali, iż to nie Donald Trump był architektem inwazji na Irak w 2003 roku. Adwokat jednego z ułaskawionych najemników Paula Slougha, Brian Heberlig powiedział, że jego klient nie zasłużył na to aby w więzieniu spędzić choćby jedną minutę, a decyzję o ułaskawieniu go przyjął z wielkimi emocjami. Najemnicy, którzy zostali właśnie ułaskawieni to: Dustin Heard, Evan Liberty, Nicholas Slatten i Paul Slough (na zdjęciu od lewej).

W 2007 roku, czyli w czasie masakry, firmą Blackwater zarządzał Eric Prince, brat Betsy DeVos, sekretarza ds. edukacji w administracji Trumpa. Odszedł on z firmy po wybuchu skandalu związanego z masakrą na placu Nisour. W zeszłym roku Prince lobbował na rzecz zastąpienia najemnikami z prywatnych

firm, amerykańskich żołnierzy w Afganistanie.

Dziennik USA Today komentując sprawę, pisał, że ułaskawienie do tej pory było narzędziem miłosierdzia i sprawiedliwości, narzędziem naprawiania krzywd, czego nie można odnieść do ułaskawiania zbrodniarzy wojennych. Zwraca jednak uwagę, że Trump nie odbiega od linii innych prezydentów, którzy używali ułaskawienia dla wyciągnięcia z opresji członków swojej rodziny czy przyjaciół.

Wśród ułaskawionych przez Trumpa znajdują się m.in. Paul Manafort, Roger Stone, and George Papadopoulos, ,pracownicy kampanii Trumpa uwięzieni podczas tzw. „Russiagate” a także Jareda Kuschnera, ojca zięcia Trumpa i starszego doradcę w Białym domu, który skazany został za oszustwa podatkowe, nielegalne obracanie finansami podczas kampanii prezydenckiej.

Magazyn Fortune porównuje przypadki ułaskawień Trumpa z innymi prezydentami. W 2001 roku, w ostatni dzień swojej prezydentury, Bill Clinton ułaskawił swojego przyrodniego brata Rogera, skazanego za handel kokainą, tylko po to by kilka tygodni później został on aresztowany za jazdę pod wpływem alkoholu. Ułaskawił wówczas również miliardera i oszusta podatkowego Marca Richa, po tym jak jego żona przekazała duże dotację na kampanię Demokratów (w tym na kandydaturę Hillary Clinton do Senatu). Clinton ułaskawiał także lewicowych terrorystów z organizacji Weather Underground, takich jak Susan Rosenberg (zatrzymana w 1971 z 500 kilogramami dynamitu) czy Lindę Evans, skazaną za udział w zamachu bombowym na Kapitol w 1971 roku.

Jednym z najbardziej znanych przykładów „przysługi” politycznej było ułaskawienie przez Geralda Forda Richarda Nixona w 1974 roku, co pozwoliło Nixonowi w spokoju usunąć się z życia publicznego po aferze „Watergate”. W 1992 roku George Bush ułaskawił wielu urzędników administracji Raegana, w tym sekretarza obrony Caspara Weinbergera z ich udział w nielegalnym handlu bronią z Iranem oraz zbrojeniu prawicowych

bojówek „Contras” w Nikaragui.

Ułaskawienie przez Trumpa czterech zbrodniarzy wojennych, choć szokujące, nie jest niczym nowym. Richard Nixon w 1971 roku, po zaledwie 3 latach od zapadnięcia wyroku, uwolnił porucznika Williama Calleya, skazanego za masakrę ludności cywilnej w wiosce My Lai w Południowym Wietnamie. Amerykańskie żołnierze zamordowali wówczas, w zależności od źródła, od 347 do 504 czterech bezbronnych cywilów, głównie kobiet, starców i dzieci, dopuszczając się przy okazji gwałtów i tortur. Masakra ta spowodowała znaczny spadek poparcia dla amerykańskiej interwencji w Wietnamie. Nixon nie docenił reakcji opinii publicznej, mówiąc Henry’emu Kissingerowi, że „większość ludzi ma gdzieś wietnamskie ofiary”.

Barrack Obama zyskał sobie przychyłność mediów i opinii publicznej gdy ułaskawił, zatrzymanego w 2010 a skazanego na 35 lat więzienia w 2013 roku, Charlesa Bradleya Manninga (po ogłoszeniu wyroku występującego jako tzw. osoba transpłciowa pod imieniem Chelsea Manning), pracownika wywiadu amerykańskiego, który stał się tzw. whistleblowerem.

Jednocześnie Obama ułaskawił także Oscara Lopeza Riverę, członka portorykańskiej organizacji Siły Zbrojne Wyzwolenia Narodowego (FALN), która w latach 1974-1983 przeprowadziła ponad 130 ataków bombowych na terenie USA. Jego ułaskawienie wywołało spory w amerykańskich mediach, jedni określali go jako bojownika o wolność, inni jako terrorystę. Organizacją Riverę ma na koncie sześciu zabitych Amerykanów. Jednak jej członkowie już wcześniej byli ułaskawiani przez amerykańskich prezydentów. Trzech z nich ułaskawił Jimmy Carter w 1979 roku (skazani po tym jak w 1954 strzelali do członków Kongresu raniąc pięciu z nich), a kolejnych 16 Bill Clinton w 1999 roku.

Mimo kontrowersji wokół ułaskawienia zbrodniarzy wojennych, Trump na tle swoich poprzedników, wypada dość powściągliwie. Do tej pory ułaskawił on 73 osoby, natomiast jego poprzednik,

Barack Obama aż 1927. Aktywiści z różnych stron spektrum politycznego wzywają prezydenta do ułaskawienia takich osób jak demaskator Edward Snowden, założyciel „WikiLeaks” Julian Assange czy założyciel, zamkniętej w 2013 roku przez amerykańskie służby, witryny „Silk Road”, działającej w systemie Tor i oferującej nielegalne artykuły np. narkotyki.

Na podstawie: TheGuardian.com, USAToday.com, RT.com

Źródło: Autonom.pl